Nr. 112 Kraków, czwartek 19 maja 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Druhowie i dobroczyńcy Galicyi.

Na punkcie wszelkiego rodzaju wkładów i inwestycyj rządowych jest Galicya kopciuszkiem, mimo, że Koło polskie panom ministrom służbę pełni podręczną, a wierną. O ile jednak „pech“ ściga pod tym względem „reprezentacyę krajową“ na szerszej arenie, o tyle znów Galicya dziwne ma w chwili obecnej szczęście do prywatnych przyjaciół.

Oto niedawno wyłonił się był taki przyjaciel w postaci p. Wetzlera, liferanta wojskowego, a zatem osoby, którą trudnoby było posądzać o idealizm... Jednakowoż właśnie ten p. Wetzler — jak słyszeliśmy od prezesa Głąbińskiego — z czystej miłości dla Galicyi, niczego wzamian nie żądając, zrzekł się swych praw do historycznej dziś chłodni na rzecz regimentarza polskiego; inaczej mówiąc, na rzecz Galicyi, Lodomeryi itp.

Ledwo ochłonęliśmy ze zdziwienia, iż tak szlachetny druh i dobroczyńca nam spadł z nieba, a już znajdujemy drugiego: jest nim ów p. Scharlitt, którego nazwisko wypłynęło z racyi afery Głąbiński-Breiter. Pan ten ogłasza, że on to właśnie wzbudził bezinteresownie — bezinteresowną miłość p. Wetzlera do p. Głąbińskiego i do Galicyi wogóle... Nie ubiegał się przytem, rzecz jasna, o żadną posadę redaktora mającego jakoby powstać dziennika narodowo-demokratycznego w Krakowie... Rozumiemy to tembardziej, że p. Głąbiński kategorycznie oświadczył, że usunąwszy się — jak przystało na prezesa Koła — z zarządu stronnictwa narodowo-demokratycznego, nie dba zgoła o jego prasę; możnaby rzec: gwiżdże na nią, gdyby takie trywialne wyrażenie pasowało do czcigodnej postaci regimentarza. Tem samem odpaść muszą wszelkie podejrzenia, iżby na temat posady redaktorskiej z kimkolwiek konferował... Zresztą posłuchajmy p. Scharlitta. Pisze on:

> Nie występowałem nigdy wobec p. Głąbińskiego, jako ubiegający się o posadę, ani wogóle, jako petent, lecz wszedłem w stosunki z nim **tylko i wyłącznie w interesie Galicyi.**

Ozłocić takiego człowieka! Patryota galicyjski i europejski dżentelmen w każdym calu, nie mniejszy od p. Wetzlera, nie mniejszy od p. Głąbińskiego!

A jeden z [illegible] któryś z owych dżentelmenów ma niestety pamięć słabiutką, bo w tak godnym tryumwiracie niema miejsca na komponowanie rzeczy niebyłych — że nie wykrztusimy brzydszego wyrazu...

Oto bowiem ów wierny druh Galicyi, który spropagował nam nawet p. Bernarda Wetzlera, w piśmie swojem oświadcza:

> Wreszcie zauważam, że ani wobec p. Wetzlera, ani wobec kogo innego nie użyłem wyrażeń jakie mi w usta wkłada p. Głąbiński o p. Breiterze.

Zapewne, że takie *dementi* wydać się może nieco szorstkiem, lecz w szczupłej, niestety, ale zato doborowej kompanii przyjaciół Galicyi nastąpi zapewne porozumienie... Może p. Scharlitt dziś cośkolwiek zapomniał, albo może p. Głąbiński wówczas cośkolwiek niedosłyszał... A może jaka plotka wbić się chciała klinem w to sympatyczne, szlachetne terno...

Tak cieszy nas widok szczerych, oddanych przyjaciół Galicyi, że nie chcielibyśmy, aby najlżejsza chmurka nad nimi zawisła. Pragnęlibyśmy ją zaraz mieć odżegnaną.

Na pochyłej drodze.

Z okazyi odbywających się teraz w Budapeszcie wspólnych narad ministeryalnych można wysnuć bardzo smutne refleksye na temat: czy Austrya i Węgry są państwami konstytucyjnemi, czy parlamentaryzm ma w nich to znaczenie, jakie prawo pisane mu przyznaje. Ministrowie austryaccy i węgierscy radzą nad ułożeniem wspólnego budżetu na rok 1910 w maju 1910, a tymczasem za minione pięć miesięcy robiono wydatki bez uchwalenia ich przez delegacye, zaś obaj ministrowie skarbu pokrywali te wydatki, mimo że nie mieli do tego upoważnienia. Dalej — jest kwestya budowy „Dreadnought'ów“. W parlamencie austryackim dr Biliński solennie zapewniał, że on na ten cel nie dał ani centa, a mimo to takie 2 okręty w Tryeście już budują, zaś na budowę dwóch dalszych przygotowuje się doki na Węgrzech. Być może, że p. Biliński powiedział prawdę, ale nikt przecież nie uwierzy, żeby prywatne Towarzystwa budowały okręty na własny rachunek, nie mając przyrzeczenia, że państwo je kupi. Coś podobnego miało miejsce w Australii, gdzie ludzie prywatni zbudowali okręty i darowali je krajowi, ale w Austryi sfery, których środki pozwoliłyby im na podobną ofiarność, wolą trzymać ręce w kieszeniach.

Wreszcie trzecia sprawa: nieszczęśliwa historya z aneksyą, o której dotąd nie wiadomo, ile kosztowała, i na którą powołane do tego ciało parlamentarne nic nie uchwaliło. I znowu obaj ministrowie skarbu pokryli te wydatki, zaciągnąwszy na ten cel sięgające setki milionów pożyczki, ale delegacye rachunków aneksyi nie widziały, a tem mniej je aprobowały.

Tak gospodaruje się od r. 1908, od ostatnich obrad delegacyj i — co gorsza — niema nadziei, aby ta niekonstytucyjna gospodarka rychło ustała z tego prostego powodu, że delegacye tak rychło zebrać się nie będą mogły. Wszak na Węgrzech sejm dopiero ma być wybrany, a gdy to już nastąpi i jeżeli wogóle będzie zdolnym do pracy, będzie miał przed sobą tyle ważnych wewnętrznych zadań, że nie będzie w stanie myśleć o wyborze delegacyi.

Wspólna konferencya ministrów mimo to obraduje nad dalszymi wydatkami. Minister wojny i komendant marynarki żądają na cele marynarki w zwyczajnym budżecie 380 milionów K, a na budowę 4 olbrzymów osobno 200 milionów, co do których wspaniałomyślnie godzą się na rozłożenie na raty. Panowie ci nie próbują nawet uzasadnić swych żądań jakąś faktyczną potrzebą np. koniecznością obrony wybrzeża; dla nich wystarcza fakt, że wszystkie mocarstwa budują „Dreadnoughty“, a więc Austro-Węgry, które przecież także mają pretensyę do odgrywania roli „mocarstwa“, powinny też budować olbrzymie statki.

Dla panów tych nie istnieją deficyty w budżetach Austryi i Węgier; nie istnieje dla nich coraz większe zadłużenie państwa spowodowane głównie wydatkami militarnymi, nie istnieje dla nich nędza ludności, od której w formie starych i proponowanych nowych podatków wyciska się ostatni grosz; nie istnieje dla nich rosnące w zastraszających rozmiarach bezrobocie; oni żądają setek milionów, nie krępując się względami konstytucyjnymi i nędzą państwa. Raz stanąwszy na pochyłej drodze robienia długów i corocznego podwyższania podatków, porywają za sobą w przepaść państwo, którem oni rządzą, ale które inni utrzymują.

List z Belgii.

Wystawa międzynarodowa. — Z ruchu spółdzielczego.

Bruksela, 12 maja.

Od kilku tygodni stolica Belgii wre życiem niezwykłem. Ze wszystkich stron świata przybywają goście na wszechświatową wystawę. Rzecz prosta, iż najwięcej przybywa sprytnych przedsiębiorców, tłuściutkich kapitalistów i pięknych kokot. Świat burżuazyjny bawi się, kradnie i oszukuje. Spekulacye, gra giełdowa, reklama niesłychana, nocne orgie — oto etapy z działalności jednodniowej przeciętnego nawet kapitalisty na wystawie wszechświatowej.

Minęły jednak bezpowrotnie czasy dawniejsze. Niezadługo przybędzie na wystawę wycieczka towarzyszy francuskich, potem towarzysze holenderscy i angielscy zapowiedzieli swój przyjazd. Poświęcę tym wycieczkom osobne listy do was.

Dziś o niedzieli czerwonej, niedzieli 8 maja, chcę wam napisać. W dniu tym otwarto nowy fort socyalistyczny pod Brukselą, nowy kościół religii naszej, Dom ludowy w Vilvorde. A nie jest to jeno dom tylko. Otwarto zarazem piekarnię, kawiarnię, sklep spożywczy i sklep towarów łokciowych, otwarto olbrzymie przedsiębiorstwo na zasadach spółdzielczych oparte, otwarto socyalistyczną kooperatywę w okolicy wiejskiej, niedostępnej, zdawało się, dla naszej propagandy.

Towarzysze belgijscy barwnymi plakatami kraj cały o święcie swem zawiadomili. „Liczymy także na delegatów cudzoziemskich“ — kończą swój manifest, wzywający na otwarcie Domu Ludowego w Vilvorde.

Wybrałem się tedy z jednym znajomym do odległego o dobre pół godziny drogi tramwajem elektrycznym Vilvorde. Na stacyi ścisk niebywały. Po 3—4 wagony przyczepiają. Zdobyłem wreszcie miejsce.

— O nie, towarzyszu, to wagon zarezerwowany dla „dzieci ludu“ — mówi mi jakiś „citoyen“.

Jak niepyszny schodzę z platformy, pocieszając się w głębi ducha, że ze mną wyrzucają z wagonu nawet tow. Huysmansa, sekretarza międzynarodowego biura socyalistycznego.

Ten ostatni znalazł jednak miejsce i mnie zaprasza z kolegą. Przestaliśmy całą drogę w ścisku i tłoku. Przybywamy na miejsce. Małe miasteczko — raczej osada, do galicyjskich podobna, a mnie najzupełniej Wilanów przypominająca.

Pochód już sformowany: Kilka tysięcy ludzi, mężczyźni, kobiety, dzieci, instytucye, wozy, jeźdźcy. Na czele w zielonych kubrakach dwóch trębaczów z angielskiemi, długiemi trąbkami, za nimi ochronki i szkoły, potem kapela „Vooruit“ z Gandawy, powóz z 4 starcami, założycielami kooperatywy w Vilvorde, Koło dramatyczne i śpiewackie, orkiestra Domu ludowego z Brukseli, personal rozwożący chleb, w barwnych aksamitnych ubiorach, związek zawodowy robotników niemieckich, socyalistyczne grupy z gmin okolicznych, wóz-platforma z ogromną rzeźbą, kooperatywę symbolizującą, a wokół żywe dzieciaki różne rzemiosła reprezentujące, furgony nowej kooperatywy, wreszcie zamyka pochód olbrzymia platforma w 8 koni zaprzężona, na której znowu dziewczęta ładnie ubrane, otaczają listę kandydatów socyalistycznych.

O godz. 11 pochód wyrusza przez ulice

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

56)

Był to młody porucznik oddziału inżynieryi Long. Allan zaprosił go do swego stolika na pogawędkę.

— Słyszałeś pan co o pańskim przyjacielu Gamble? — zapytał go.

— Powrócił na łono rodziny — odparł porucznik. — Zmęczył go wielkomiejski ruch i gwar.

— Sprytna szelma ten Gamble — zauważył Allan.

— Sympatyczny zresztą człowiek — mówił z przekonaniem Long. — Nie jest co prawda Adonisem, ale ma złote serce.

Allan myślał przez chwilę, poczem zapytał:

— Przysłał panu wówczas sprawozdanie o maszynowych olejach?

— Naturalnie! I powiadam panu, zrobione było doskonale! Departament marynarki uważać mnie chyba będzie za znakomitego znawcę olejów.

— Pewnie — potwierdził Allan.

— Była to dla mnie rzecz istotnie ważna — mówił oficer. — Byłem z tego powodu w bardzo przykrem położeniu.

Zamyślił się na chwilę.

— Pan nie masz wyobrażenia, w jakiem położeniu znajdujemy się my, oficerowie marynarki. Sądzę, że sprawa ta z tem zleceniem, tyczącem się smarowideł do maszyn, musiała się stać już dawno głośną.

— Wszakże to urzędowa tajemnica... — zauważył Allan.

— Tak, tak, a jednak... Już chciałem pisać z tego powodu do zarządu marynarki. Trzy razy zaczepiano mnie w tej materyi. Ktoś ze znajomych przedstawił mi niedawno pewnego młodego człowieka. Pan ten tkwił przy mnie przez cały wieczór, a zdemaskował się wreszcie, kiedyśmy do domu razem powracali. A zrobił to w ciekawy sposób. Dowiedział się podobno od kogoś ze swych znajomych w Waszyngtonie, że jestem jednym z tych, co mają złożyć zarządowi marynarki sprawozdanie o maszynowych olejach. I począł dalej kręcić, że ma kilku przyjaciół, zainteresowanych w tej sprawie, którzyby mi mogli służyć dobrą radą. Dał mi przytem do zrozumienia, że sam dobrzebym na tem wyszedł. Pomyśl pan, co za bezczelność!

— Wyobrażam sobie, że było to dla pana niezbyt przyjemnem.

— Powiadam panu, że to objaw godny zastanowienia — ciągnął dalej porucznik. — W naszem położeniu jest się ciągle na tego rodzaju pokusy wystawionym, a niektórzy, zwłaszcza ci, co żyją nad stan, pokusom takim oprzeć się nie mogą. Wszyscy o tego rodzaju rzeczach wiemy; lecz pół jeszcze biedy, o ile dzieje się to w polityce, albo w interesach handlowych lub przemysłowych. Ale o ile tyczy się to armii lub marynarki, to sprawa jest o wiele groźniejsza.

Allan milczał.

— Wspominał mi raz pan Gamble, że pan walczysz z trustem stalowym. Czy to prawda? — zapytał naraz Allana.

— Istotnie było tak — odrzekł Allan. — Lecz teraz w tej walce nie biorę udziału.

— Co się tyczy trustu stalowego, to i ja wiem o jego sprawkach niejedno — mówił oficer. — My, oficerowie marynarki, mamy nieraz sposobność poznania się z jego sposobem postępowania.

— Nie sądziłem — zauważył Allan.

— Spytaj pan kogokolwiek z naszych ludzi — objaśniał marynarz. — To stary wrzód, który wciąż z sobą nosimy. I nie chce się wygoić. Mam na myśli fałszerstwa przy dostawie płyt pancernych dla naszych statków wojennych.

— Rozumiem — odparł Allan.

I na myśl przyszły mu w tej chwili wszystkie łajdactwa królów stalowych, które poznał już przez czas swej krótkiej praktyki adwokackiej.

— Znam nieco szczegółów o ich sprawkach — ciągnął marynarz. — Ojciec mój należał do komisyi śledczej przed laty piętnastu. Zdarzenie to dla mnie aż nadto pamiętne, bo wyniki śledztwa tego przypłacił mój ojciec życiem.

Allan spojrzał uważnie na młodego oficera, który spoglądał przed siebie, pogrążony w smutnych wspomnieniach.

— Wyobraź pan sobie teraz położenie marynarza — zaczął znów po przerwie. — Wypełniamy nasz obowiązek, płyniemy na otwarte, burzliwe morze, ażeby bronić ojczyzny w godzinie niebezpieczeństwa. Statki zaś nasze opancerzone są lichemi płytami, które stary Harrison sprzedaje państwu cztery lub pięćkroć drożej nad wartość. Znam naprzykład całkiem dokładnie wypadek ze statkiem „Oregon“. Brat mój służy obecnie na pokładzie „Oregona“. Podczas wojny hiszpańskiej oczy całego narodu utkwione były w ten statek. Byłem raz przypadkowo na jego pokładzie i własną ręką dotykałem płyt stalowych, tworzących pancerz na wieży komendanta statku i zbadałem, że były tam płyty, co popękały przy pierwszym strzale, jak szkło. Pełno w nich było pęcherzów powietrznych skutkiem złego odlewania stali, które Harrison, chcąc oszustwo ukryć, kazał wypiłować i dziury załatać zwykłem żelazem.

Allan słuchał tej relacyi marynarza osłupiały.

— Czy to można poznać? — zapytał.

— Poznać? Nie! — odparł marynarz. — Wszystko to znajduje się naturalnie w głębi płyty. Gdy to świństwo oddawali, komisya odbiorcza badała tylko powierzchnię płyt i niczego nie dostrzegła.

— No, a jakżeś pan to dostrzegł? — zapytał Allan.

(Dalszy ciąg nastąpi).

miasteczka. Zwracają uwagę dobrze pomyślane tablice: „Dziś" i pod tą tablicą chłopak w ubiorze od pierwszej komunii, za tem: „Jutro" — czerstwy chłopak w robotniczej bluzie niebieskiej, z manierką na wodę, w sabotach drewnianych. Las sztandarów czerwonych, które owijają małe czerwone chorągiewki w rękach 250 dzieci.

Orkiestry grają „Międzynarodówkę". W przerwach dziecinne głosiki, jak ptaszki maleńkie, refreny „Międzynarodówki" podchwytują: „Bój to będzie ostatni!"...

„Koło gimnastyków" dzielnym krokiem otwiera pochód.

Życie znać — przyszłość idzie...

I nie raz i nie dwa na oczy podpada rodzina robotnicza: starzec, młode małżeństwo z maleństwem na ręku u ojca, a 4-letni bęben obok. Wszystko to z czerwonymi gwoździkami, z czerwoną chorągiewką...

Pod wielkim sztandarem partyjnym tow. Vandervelde, Huysmans i Octors.

Muzyka gra, śpiew płynie, w powietrzu fruwają prospekty i druki nasze...

Suma w kościele, przed którym przechodzi pochód, skończona. Wysypuje się kilkadziesiąt osób...

Dwa światy. Nienawistne, zacięte spojrzenia bigotów i bigotek. Lecz małe dzieci, korzystając ze swobody, biegną pędem i otaczają rówieśników swych w pochodzie.

... „Bój to będzie ostatni" — bez krwi, bez trupów... Widać, kto zwycięży.

Socyalistyczne pozdrowienia w dniu święta waszego zasyła wam bratnia organizacya z Polski dalekiej, towarzysze belgijscy.

Edw.

V. Zjazd zawodowy Galicyi.

Przemyśl, 15 maja.

II.

Na posiedzeniu popołudniowem tow. Żuławski jako referent odpowiadał na poruszone w dyskusyi kwestye. W sprawie tak zwanych separatystów, którzy żalili się na „krzywdzenie" ich organizacyi, podniósł, że organizacya zawodowa nie zna takiej kwestyi. Separatyści usiłują w naszych organizacyach uprawiać wrogie nam tendencye. Na zjeździe siedzą delegaci, którzy nikogo nie reprezentują. (Oklaski). Reprezentują oni kilkudziesięciu niedobitków i dlatego niema potrzeby nimi się zajmować.

Na wniosek tow. Zakrzewskiego uchwalono jednogłośnie przyjęcie sprawozdania do wiadomości i wyrażenie sekretarzowi zaufania.

Agitacya i organizacya.

Tow. Żuławski referuje powyższy punkt porządku dziennego, wykazując, że cała praca agitacyjna i organizacyjna zwaloną jest na barki kilku ludzi, którzy przy najlepszej woli nie są w stanie podołać. Już na poprzednim zjeździe mówiono, że każdemu zawodowi należy się sekretarz, ale taki sekretarz centralny znowu nie mógłby w różnych miejscach pracować; to może zrobić tylko siła miejscowa. Dlatego komisya zawodowa proponuje utworzenie 5 sekretaryatów: dla Lwowa, dla zagłębia krakowskiego, dla Podkarpacia, dla Galicyi środkowej z siedzibą w Nowym Sączu i dla okręgu Stanisławów—Kołomyja. Chodzi jednak o kwestyę kosztów. W tym względzie proponuje się pobieranie w każdej organizacyi po 1 h od wkładki, oraz zwrócenie się do centrali zawodowych, aby ze swej strony również dawały po 1 h od wkładki na cel uposażenia sekretarzy. Fundusz stąd powstały dałby nawet nadwyżkę, którą możnaby obrócić na inne cele autonomicznej organizacyi w kraju.

Dyskusya.

Tow. Sełek (Lwów) żąda ustanowienia sekretarza zawodowego dla Galicyi wschodniej z siedzibą we Lwowie; sekretarza miałaby ustanowić krajowa komisya zawodowa w porozumieniu z grupami.

Tow. Soroniewicz (Sanok) przedstawia walkę z bezrobociem w fabryce wagonów w Sanoku i wzywa do popierania pism partyjnych.

Poseł Moraczewski przemawia za koniecznością utworzenia sekretaryatu zawodowego dla Podkarpacia z siedzibą w Drohobyczu lub w Borysławiu, Tam jest prawdziwy wielki przemysł; tam pracuje 40.000 robotników w tartakach, rafineryach nafty, kopalniach nafty i wosku, fabrykach zapałek, dalej są masy metalowców, robotników budowlanych, kolejarzy itd. Wprawdzie komitety miejscowe polityczne zajmują się także organizacyą zawodową, ale to jest robota dyletancka; dlatego potrzeba agitatora zawodowego. Co do podwyższenia wkładki o 1 h proponuje, aby ściągały go centrale na rzecz komisyi krajowej. (Oklaski).

Przewodniczący wita przybyłego na zjazd posła Daszyńskiego (burzliwe oklaski) i o godzinie 6½ wieczór przerywa obrady.

Drugi dzień obrad.

W poniedziałek o godz. 8·30 rano nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad punktem „agitacya i organizacya". Przemawiali tow. Scherer (Lwów), Mandel (Przemyśl), Laszczyk (Kraków), Wojtowicz (Lwów), tudzież Mełeń imieniem ukraińskiej P. S. D., żądając założenia osobnego ruskiego pisma zawodowego, albo ruskiego dodatku do polskich pism i aby sekretarz zawodowy w okręgach mieszanych władał językiem ruskim.

Tow. Hausner (Lwów) przemawia za utworzeniem sekretaryatów. Potrzeba zapału i energii, żeby robota była stałą i jednolitą. Sekretaryaty będą też miały zadanie zastanowić się nad powołaniem do życia komisyj agitacyjnych.

Przemówienie posła Daszyńskiego.

Tow. Daszyński w odpowiedzi delegatowi Soroniewiczowi wyjaśnia, że co do bezrobocia w fabryce wagonów w Sanoku dzięki interwencyi posłów socyalno demokratycznych zmuszono ministra skarbu do wyznaczenia funduszów na inwestycye kolejowe tak, że w niedługim czasie fabryka otrzyma zamówienia.

Następnie omawia sprawy zawodowe, podnosząc jako pierwsze niedomaganie prasę zawodową, która u nas kształtuje się na wzorach niemieckich, ale u nas tylko częściowo się przyjęła. Tylko 3 pisma zachowały ścisły charakter zawodowy: „Górnik", „Ognisko" (drukarzy) i „Kolejarz", które obsługują tak odrębne zawody, że z natury rzeczy — oparte o bogate albo liczne zawody — nieźle się przedstawiają. Inne pisma zawodowe nie odpowiadają swemu zadaniu; nie dają polityki, nie dają techniki, nie dają artykułów kształcących.

Skutek tego jest: kilka tysięcy egzemplarzy pism — bez wpływu. Czy nie należałoby się zastanowić, żeby tymi samymi pieniądzmi stworzyć silny i piękny tygodnik zawodowy o wielkiej potędze moralnej i materyalnej? Pismo takie dawałoby też dochód i nie potrzebaby sobie łamać głowy o podwyżkę jednego halerza. (Mówca stawia odpowiednią rezolucyę).

Nim przystąpię do omówienia braków agitacyi i organizacyi, muszę oddać uznanie temu, co się dotąd stało. W Cieszyńskiem, gdzie jest 80.000 robotników przemysłowych, zorganizowanych jest 15 000, z czego 10.000 w Unii górniczej. W Galicyi, w kraju analfabetów, demagogii, warcholstwa i o różnych narodowościach, cyfra 17.000 przeszło zorganizowanych nie jest małą cyfrą, lecz wynikiem ogromnej pracy. Dlatego tow. Żuławskiemu należy się uznanie za jego pracę wychowawczą i agitacyjną.

W dalszym ciągu poseł Daszyński omawia stosunki w zagłębiu krakowskiem i na Podkarpaciu, gdzie równocześnie z rosnącym przemysłem rośnie armia robotnicza, dla których koniecznymi są sekretaryaty zawodowe. Ciemna strona ruchu zawodowego leży w tem, że nie asekurujemy przyrostu ludności; w tym względzie koniecznem jest zajęcie się młodocianymi i ruchem kobiecym; ważnem też jest zajęcie się sprawą emigracyjną, aby nie pozostawić 200.000 ludzi emigrujących corocznie na Saksy na wyzysk hyen emigracyjnych.

Wkońcu mówca omawiał znaczenie prasy politycznej, wykazując jej wagę dla ruchu zawodowego i potrzebę jej poparcia.

Czas przestać z lokalnymi swarami; musicie zachować miarę i dlatego należy uchwalić wnioski przedstawione przez komisyę zawodową.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd polityczny.

Obrady nad wspólnym budżetem. Wczoraj rozpoczęły się w Budapeszcie obrady ministrów austryackich i węgierskich nad wspólnym budżetem na r. 1910, który już raz na konferencyach odbytych we wrześniu w Wiedniu był szczegółowo przedyskutowany i przyjęty. Ponowna narada miała więc dla obecnego rządu węgierskiego raczej charakter informacyjny i miała na celu załatwienie niektórych jeszcze kwestyj budżetowych przy obopólnem porozumieniu.

Terminu zebrania się delegacyj nie ustanowiono, jednak ze względu na prawdopodobny termin zwołania sejmów austryackich wyrażono zamiar zwołania delegacyj w listopadzie.

Nowy adres administracyi **wydawnictw partyjnych P. P. S. D.** od 1 maja jest: **„Życie", Kraków, ul. Straszewskiego 20.** (Telefon nr. 1166).

KRONIKA.

Kraków, 18 maja.

Przyjaźniacka szopka. W czasie Zielonych Świąt odbyła się w Krakowie doroczna szopka, zwana zjazdem robotników chrześcijańskich. Niktby o tym „zjeździe" przyjaźniaków nie wiedział, gdyby „Głos narodu" i „Czas" nie podały sprawozdań. Sprawozdania te są bardzo ogólnikowe, ale w każdym razie widać z nich, kto tam przemawiał, a mianowicie trzech księży: ks. kanclerz biskupi Nikiel, ks. jezuita Kurnowicz i ks. Mytkowicz, przedstawiciel majstrów Ligęza, dyrektor banku Zgórniak, redaktor „Głosu narodu" Dąbrowski, korespondent wiedeński „Głosu narodu" Matyasik, sekretarz lwowskiego arcybiskupa Bilczewskiego Horowitz, akademik Puchałka i Holeksa. I to się nazywa „organizacyą robotniczą".

Ile ona posiada członków, — tę ciekawą okoliczność wspomniane sprawozdania przemilczają, a „Głos narodu" przytacza tylko, że Holeksa oświadczył, iż wpisało się 1400, a z tego jest płacących wkładki „około" 500. Jak na całą Galicyę i Śląsk — to dosyć!

Horowitz oświadczył, iż „praca chrześcijańskich związków zawodowych nie dała wielkich rezultatów — dlatego, że nie miały żadnego poparcia i pomocy ze strony... innych warstw społecznych", ks. Kurnowicz zarzucał im, że są zamało religijne, redaktor Dąbrowski domagał się dla nich pomocy ze strony państwa, bo inaczej nie będą mogły wiele uzyskać, Holeksa jako pierwsze ich zadanie wymienił walkę z socyalną demokracyą i stwierdził, że nastąpiło w nich przesilenie z powodu objęcia przez Zgórniaka posady dyrektora banku, poczem uchwalono protest przeciw powołaniu do komitetu grunwaldzkiego posła Daszyńskiego jako przedstawiciela robotników.

A na zakończenie odśpiewano: „Bo nam do boju mocy brak"...

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej, na którem zatwierdzono projekt budownictwa miejskiego odnośnie do robót drogowych i kanałowych na r. 1910, dalej przyjęto ofertę na dostawę klinkierów do budowy lewobocznego kolektora na Dąbiu i oddano dostawę walca parowego firmie Zieleniewski.

Wystawa terminatorów malarskich. Dnia 15 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie wystawy 7 miesięcznego kursu terminatorów malarskich, urządzanego corocznie w państwowej szkole przemysłowej. Wystawa ta zgromadziła wiele prac, które świadczą o pięknym rozwoju tego kursu, o potrzebie i doniosłości takiej nauki.

Praktyki Banku austro-węgierskiego. Izba handlowo-przemysłowa w Tryeście zwróciła się do wszystkich Izb handlowo-przemysłowych w Austryi z propozycyą wspólnej akcyi przeciw niektórym praktykom Banku austro-węgierskiego, szczególnie szkodliwym dla kupców. Izby mają się w najbliższych dniach oświadczyć i zgodzić na wspólne kroki w tej sprawie u rządu. Najwyższy czas!

„Wielki mityng żydowski". Pod tą szumną nazwą i z hałaśliwą reklamą grupa tutejszych syonistów, z okazyi odbywającej się w Krakowie ich konferencyi, zwołała zgromadzenie w sali „Stow. tanich domów" na niedzielę 15 b. m. wieczorem. Ponieważ reklamowy afisz nie zapowiadał porządku dziennego, mowcy syonistyczni mówili o wszelkich możliwych rzeczach, o pogromach w Rumunii, nadużyciach wyborczych w Galicyi, rewolucyi rosyjskiej oraz o szynkarzach i austryackim parlamentaryźmie.

Na zgromadzeniu tem zaprowadzili syoniści nową praktykę: oto każdy, pod rygorem niewpuszczenia do sali, musiał opłacić przy wejściu 20 h na pokrycie kosztów zgromadzenia. Przeciw takiemu naciąganiu zaprotestowali żywo robotnicy, oświadczając, że pieniądze robotnicze na inne pożyteczniejsze cele składają.

Przemawiali wśród ogromnej wrzawy i ciągłych przerywań posłowie Straucher, Mahler, Stand i Gabel, ten ostatni ku żywemu rozweseleniu zgromadzonych, kiedy z imperatorskim giestem zawołał:

— Przemawiam w imieniu 5/4 miliona żydów w Austryi, oraz... 10.000 zagrożonych rodzin szynkarskich.

Na wzmiankę zasługuje przemówienie niejakiego Malza ze wschodniej Galicyi, który jakby nieprzytomny rzucił się na socyalną demokracyę oraz na posła Daszyńskiego.

— Ten wasz Daszyński z wszechpolakami manifestuje przy kamieniu Kościuszki!

Na to większość zgromadzonych odpowiedziała długotrwałymi okrzykami: „Niech żyje poseł Daszyński!" Malz zaś usłyszał słowa, które mu pewno żywo utkwią w pamięci.

Zgromadzenie, na którem przez cały czas panowało bezhołowie i zamieszanie dzięki gburowatemu i ordynarnemu postępowaniu samozwańczego przewodniczącego, zakończyło się w przeciągu niespełna 1½ godziny, bez powzięcia jakiejkolwiek uchwały — wydaleniem zgromadzonych ze sali przez policyę.

Ucieczka ze szpitala. Wczoraj koło godz. 7 wieczór zawezwał policyant pogotowie na plac Szczepański do jakiegoś leżącego na ulicy bezprzytomnego człowieka. Pogotowie stwierdziło u chorego silne zatrucie alkoholem. Równocześnie dowiedziano się, iż ów człowiek zbiegł ze szpitala św. Łazarza, z oddziału chirurgicznego, gdzie mu robiono przetokę żołądkową, zmienił ubranie szpitalne na zwykłe i spił się odrazu do nieprzytomności. Pogotowie odwiozło chorego na oddział chirurgiczny szpitala, tu go jednak nie chciano przyjąć. Pogotowie zmuszone więc było zostawić chorego w przedsionku szpitalnym.

Student w roli „damy". Od kilku dni zachodziła do pierwszorzędnych lokalów elegancko ubrana młoda para. On był przystojnym młodzieńcem, ona zaś szykowną damą o powłóczystem spojrzeniu i zbyt swobodnych jak na jej wiek ruchach. Na parę tę zwracano powszechną uwagę, gdyż „dama" zachowywała się tak dwuznacznie, że powstały podejrzenia co do jej autentyczności. Wczoraj policya zajęła się zbadaniem tej sprawy i skonstatowała, że rzekomą damą jest student gimnazyalny Adam K. Sprawę oddano dyrekcyi gimnazyum

Aktor oskarżony o gwałt publiczny. Artysta teatru miejskiego p. Józef Ż. otrzymał dziś akt oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego i o przekroczenie lekkiego uszkodzenia ciała. Oskarżenie to jest epilogiem szeregu zajść, które rozgrywały się na tle miłosnem między p. Ż. a jedną z artystek teatru ludowego. Rozprawa odbędzie się w najbliższych dniach.

Turcy w Krakowie. Wczoraj aresztowano przybyłych z Saloniki braci Wasyla i Dymitra Atanasowów, prawdopodobnie Bułgarów macedońskich, pod zarzutem kradzieży koni w okolicy Krakowa.

Niepoczytalna kobieta. W piątek 13 b. m., gdy listonosz Józef P. szedł do mieszkania p. Gwizdowskiej w Dębnikach celem doręczenia jej listów poleconych (kawałki sądowe), ta pani uderzyła go dwukrotnie w twarz, następnie poczęła go w ohydny sposób obrzydliwemi słowy wyzywać, wkońcu wytrąciła mu listy z ręki.

Gdy listonosz po te listy się schylił, chciała go rozszalała kobieta przebić nożem. Przy tej sposobności list amerykański, który P. miał w rękach, zaginął. Gdy pobity udał się na posterunek żandarmeryi w Dębnikach o interwencyę w celu odebrania tego listu, posterunek odmówił interwencyi, odsyłając go na policyę. Agent policyi Chojnacki interweniował wprawdzie, ale listu nie odszukano.

Zobaczymy, jakie skutki dla gwałtownej kobiety awantura ta pociągnie.

— **Znalezioną książeczkę Kasy oszczędności,** zgubioną na ul. Mostowej, można odebrać u znalazcy p. Matznera, zamieszkałego w Podgórzu przy ul. Józefińskiej 35.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Środa: „Koncert" (ceny zniżone).

Czwartek: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę" i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą".

— **Repertuar teatru ludowego.**

Środa: „Jadzia do wszystkiego" (w Parku).

Czwartek: „Ach, ta wiosna!".

Piątek: „Sposób na mężów".

Sobota: „Sposób na mężów".

Niedziela po południu: „Ach, ta wiosna!".

Niedziela wieczór: „Czarodziej z nad Nilu".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 5—7 w dni powszednie.

Nowiny lwowskie.

W sprawie uniwersytetu ogłasza Biuro korespondencyjne następujący komunikat urzędowy:

Ze sfer uniwersyteckich donoszą, że w ostatnich dniach objawiło się w stosunku

między młodzieżą polską a ruską w uniwersytecie lwowskim pewne naprężenie, dające powód do obaw o spokój uniwersytetu. Źródłem tego zaniepokojenia, znajdującego echo także w niektórych dziennikach, ma być rzekomo memoryał senatu akademickiego w sprawie ustalenia polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego w drodze ustawy.

Przyczyna ta obaw jest nieuzasadnioną, w sprawie tej bowiem toczą się w Wiedniu przy udziale przedstawicieli klubu ukraińskiego rokowania, wśród których stwierdzono, że celem żądań senatu akademickiego jest przedewszystkiem zapewnienie porządku i spokoju w uniwersytecie, tudzież normalnego rozwoju nauki i sił naukowych obu narodów i że sprawa ta tylko w drodze obopólnego porozumienia może być załatwioną.

Byłoby rzeczą ubolewania godną, gdyby w toku rokowań nastąpiły wśród młodzieży akademickiej zajścia, które do pomyślnego rozwiązania sprawy żadną miarą się nie przyczynią. Senat akademicki uniwersytetu lwowskiego nie przesądzał w swoim memoryale wcale sprawy osobnego uniwersytetu, zwłaszcza że ta sprawa nie leży w zakresie jego kompetencyi.

Czy odnalazła się torba namiestnika? „Słowo polskie" zamieszcza następującą złośliwą notatkę:

„Czarna magia. Wedle pogłosek, kursujących w dobrze poinformowanych sferach, została odnalezioną osławiona torba p. namiestnika, która poruszyła tylko całą policyę, cały personal kolejowy, wszystkie ministerya i całą prasę. Torbę znaleziono — w gabinecie p. namiestnika, zupełnie jej bowiem ze sobą do Wiednia nie zabierał przez zwyczajne roztargnienie, tak zwykłe u starszych profesorów. Było tedy wiele hałasu o nic... jeżeli wogóle i ta ostatnia pogłoska jest prawdziwą".

Proces o kradzież pocztową. Wczoraj zaczęła się przed przysięgłymi rozprawa przeciw Bronisławowi Dzikowi, Szczepanowi Hofmanowi, Praksedzie Hofmanowej i Julii Szumskiej o kradzież worka zawierającego 14.000 koron. Miało to miejsce 9 grudnia z. r. Dzik jako woźnica karyolki pocztowej zabrał z niej przywieziony pociągiem czerniowieckim worek, pieniądze schował i potem dał je Hofmanowi do przechowania. Oskarżeni zaczęli potem prowadzić wesołe życie, co zwróciło uwagę policyi. Przy aresztowaniu ich znaleziono jeszcze 4000 K, resztę roztrwonili.

Rozprawa potrwa 3 dni.

Z kraju.

Z Kęt otrzymujemy następujące sprostowanie:

„Odnośnie do artykułu z „Rady miejskiej w Kętach", umieszczonego w „Naprzodzie" nr. 107 z dnia 12 maja 1910 r. w myśl § 19 ust. pras. mam zaszczyt upraszać o zamieszczenie następującego sprostowania: „Nie nazywam się dr Jan Zygmunt Seweryn, lecz według metryki chrztu Zygmunt Jan Seweryn. Prawdą jest, że na posiedzeniu rady gminnej w Kętach, ale nie na skutek wezwania starostwa, lecz na skutek pisma pp. Podgórskiego i Matuszewskiego imieniem komitetu bialskiego dla utworzenia sądu obwodowego w Białej, przemawiałem za odpowiedzią odmowną. Nieprawdą jest, żebym wspomniał o kilkunastu milionach, lecz mówiłem, że budowa kryminału i sądu obwodowego kosztować będzie parę milionów koron, a rząd, który chciał skreślić budżetowo uchwalone inwestycye, prawdopodobnie nie będzie skłonny w bliskim czasie do szafowania na cel na razie niekonieczny. Nieprawdą jest, żebym mówił, iż przez budowę kolei Oświęcim-Żywiec, Kęty staną się wielkiem miastem; mówiłem zaś, że Kęty, ze względu na centralne położenie między Oświęcimem, Białą, Żywcem i Andrychowem, po wybudowaniu projektowanej linii kolejowej Oświęcim-Żywiec, w przyszłości uzyskają szanse, jako najdogodniejszy punkt zborny stania się siedzibą ewentualnego sądu obwodowego. Nieprawdą jest wreszcie, jakoby uchwała powzięta na mój wniosek była niemądra i niepatryotyczna, lecz prawdą jest, że za nią głosowali powstańcy 1863 r., że było naszym obowiązkiem jako radnych miasta Kęty nie wykluczać z góry szans rozwoju miasta, że wreszcie podnosiliśmy, iż Biała jako środowisko fabryk i handlu niemieckiego przedstawia niebezpieczeństwo częściowej przynajmniej germanizacyi sądu przez wnoszenie podań i przeprowadzanie rozpraw w języku niemieckim, zaczem i skład personalny stałby się z czasem w części niemiecki".

P. dr Zygmunt Jan Seweryn kierował się więc „patryotyzmem" ogólnym i lokalnym, głosując przeciw wybudowaniu sądu w Białej. Na podstawie wyjaśnień, udzielonych nam przez poważnych i znających stosunki ludzi, podtrzymujemy mimo „sprostowania" wszystkie nasze twierdzenia w zupełności.

Przy tej sposobności komunikujemy czytelnikom wesołą mistyfikacyę, której ofiarą padł „Głos narodu". W numerze sobotnim wydrukował ten organ „oryginalną" korespondencyę z Kęt z doniesieniem, że dr Seweryn jako nagrodę „za oszczercze napaści socyalistyczne" otrzymał na posiedzeniu rady miejskiej z 12 b. m. obywatelstwo honorowe. Otóż konstatujemy, że 12 b. m. żadnego posiedzenia rady nie było i że wiadomość o „honorowaniu" dra Seweryna jest żartem, który sobie ktoś zrobił na koszt „Głosu narodu". Drugi rzekomo „uhonorowany" obywatel Próbanowski nie jest radcą, ale dziadem proszalnym rezydującym stale w szynkn propinacyjnym, gdzie spoczywa pod ławą.

Dobrze się przysłużył „Głos narodu" p. Sewerynowi!

Gospodarka na kolei północnej. Podróżni na przestrzeni Mysłowice-Trzebinia żalą się na porządki na tejże przestrzeni. W ruchliwe dni przedświąteczne, w których tyle publiczności zdąża z Królestwa i Górnego Śląska, nic nie zarządzono, aby publiczności ułatwić przejazd. Powstają też różne zajścia. Takie zajście miało miejsce w sobotę 14 b. m., kiedy pociąg zdążający z Mysłowic o godz. 6·11 wieczór tak był przepełniony, że w Szczakowej pakowano podróżnych do wozów pakunkowych jak śledzie. Zarząd kolei północnej powinien się postarać, ażeby takie ruchliwe stacye jak Szczakowa wyposażone były w wagony rezerwowe, które podczas ruchu przedświątecznego mogłyby potrzebnych miejsc dostarczyć, a nie traktować podróżnych jak bydło i za płacony bilet trzeciej klasy, przeznaczać wóz pakunkowy.

Ze świata.

Strejk sprawozdawców sejmowych. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu chorwackiego poseł Badovinac, skarżąc się na sprawozdanie z posiedzenia sejmu, zamieszczone w dzienniku „Obzor", użył wyrażenia: „różni łotrzy dziennikarscy". Po tych słowach wszyscy sprawozdawcy dziennikarscy opuścili demonstracyjnie loże dziennikarskie i oświadczyli, że nie będą zamieszczali sprawozdań z obrad sejmu, póki nie otrzymają satysfakcyi za to wyrażenie. Posiedzenie przerwano na chwilę, poczem prezydent przywołał posła Badovinaca do porządku za wyrażenie obrażające dziennikarzy i wyraził nadzieję, że będzie to dla tego posła nauczką na przyszłość. Badovinac ze swej strony zapewnił, że nie miał zamiaru obrażać całego stanu dziennikarskiego.

Tryumfy aeronautyki. Z Budapesztu donoszą: Na międzynarodowe wyścigi awiatyczne wyznaczono ogółem nagrody w wysokości 515 000 koron, między niemi jedną nagrodę 200.000 K, dwie po 45.000 K.

Z Wiednia donoszą: Awiator Ilner przedsięwziął w sobotę monoplanem Etrich II. wzlot, który trwał godzinę i 11 minut. Odbył on drogę 84 kilometrów na wysokości 300 metrów. Jest to najwyższy i najdalszy rekord w Austryi.

Z Johannestal (w Czechach) donoszą: Podczas produkcyj awiatycznych zdarzyło się kilka wypadków. Aeroplany systemu Wrighta, Engelhardta i Thelena, dalej aparaty typu Farmana, Jeannina i aparat Bleriotowski Thorupa zostały mocno uszkodzone. Engelhart i Jeannin są lekko ranni.

Z Wiednia donoszą: Awiatyk Ilner wzniósł się wczoraj rano o godz 6·20 w Wiener Neustadt na swoim monoplanie i skierował lot ku Wiedniowi, gdzie przybył o godz. 7·30 i wylądował na łące Simmering aklamowany burzliwie przez publiczność. Ilner po krótkiem zatrzymaniu się odjechał z powrotem do Wiener Neustadt. Droga z Wiener Neustadt do Wiednia wynosi 50 kilometrów.

Następne depesze z Wiednia donoszą: Awiator Ilner odbył drogę z Wiener Neustadt do Wiednia podług ostatnich obliczeń w 36 minutach. Odległość wynosi 45 klm.

Ilner przedsięwziął wczoraj o godz. 5 min. 42 po południu powrotny wzlot do Wiener Neustadt monoplanem „Etrich II." i przybył tam o godz. 6 min. 14, odbył więc tę drogę w 32 minutach. W Wiener Neustadt powitała go licznie zebrana publiczność żywemi owacyami.

Niezwykły zbrodniarz. Z Budapesztu donoszą: Wczoraj rozpoczęła się tu przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Kragujewiczowi, oskarżonemu o zabójstwo, kradzież, rabunek, morderstwo rabunkowe i zbrodnie seksualne. Oskarżony popełnił wszystkie te zbrodnie częścią w Austryi, częścią w Niemczech. Rozprawa jest tajną.

Słowianin bez zastrzeżeń. W Petersburgu rozpoczynają się obrady komisyi polsko-rosyjskiej, która utworzona została przez petersburski komitet wykonawczy zjazdu słowiańskiego w Pradze. Od wyniku narady tej zależnym ma być udział Polaków w zjeździe „neosłowiańskim" w Zofii.

Jak donosi „Riecz", dla udziału w naradach przybywa p. Dmowski. Co się tyczy innych członków komisyi, Polaków, to narazie nie wiadomo czy w naradach wezmą udział.

Sfałszowanie testamentu księcia Ogińskiego nabiera coraz większego prawdopodobieństwa, skoro władze rosyjskie przystąpiły już do całego szeregu aresztowań; charakterystycznem jest, iż wśród świadków, podpisanych na „testamencie", mocą którego miały olbrzymie dobra Ogińskiego przejść w ręce rosyjskie, a obecnie aresztowanych, znajduje się i niejaki ksiądz Dąbrowski. Dotąd, jak komunikują „Birżewyja Wiedomosti", aresztowano adwokata z Rygi Adamczewskiego, który z polecenia kapitana Wonlarlarskiego (tak się zwie ów „testamentalny sukcesor") odnalazł testament; aresztowano dalej podpisanych świadków: prócz wspomnianego ks. D. niejakich Olszewskiego i Michajłowskiego; sędzia śledczy przesłuchiwał też ks. Pietkiewicza. Co się tyczy samego Wonlarlarskiego, znajduje się on dotąd na wolnej stopie; musiał jednak ustąpić z gwardyjskiego pułku preobrażeńskiego.

Korupcya w Ameryce. Z Pittsburga donoszą: W procesie, pozostającym w związku z wykrytym niedawno systemem korupcyjnym w zarządzie miejskim, skazano 15 poważnych obywateli, bankierów, lekarzy i radnych miejskich na kary więzienia i grzywny.

Rada państwa.

Wiedeń, 18 maja.

Na dzisiejszem posiedzeniu p. Fresl zgłosił wniosek o upaństwowienie fabryki armat Skody w Pilźnie.

Minister obrony krajowej odpowiedział na szereg interpelacyj, między innemi na interpelacyę posła Starucha w sprawie upośledzenia Rusinów przy 3 batalionie 30 pułku piechoty we Lwowie. Minister zaznaczył, że tablice pamiątkowe w języku polskim przyznano każdej kompanii dlatego, ponieważ z wszystkich żołnierzy 95% mówi po polsku, a tylko 60% po rusku. Tablice polskie wykonano ze względów większości, a nie z powodu lekceważenia języka ruskiego.

Poseł Sokol zgłosił wniosek o usunięcie z porządku dziennego pierwszego czytania przedłożenia rządowego w sprawie utworzenia austryackiego korpusu weteranów wojskowych.

Wniosek odrzucono 150 przeciw 22 głosom i przystąpiono do obrad nad tem przedłożeniem.

Poseł Cegliński (Ukr.) oświadczył, że przedłożenie stawia weteranów pod nadzór policyjny, co jest rzeczą niestosowną. Rusini nie mogą ustawy przyjąć, albowiem i tak na każdym kroku doznają prześladowań od starostw.

Następnie przemawiali pos. Baechle, Sokol i Guggerberg.

TELEGRAMY

z dnia 18 maja.

Wybory do sejmu bośniackiego.

Sarajewo. Dziś rozpoczęły się wybory z III koła gmin wiejskich. Wybranych będzie 34 posłów: 7 katolików, 9 muzułmanów i 18 Serbów (grecko-oryentalnych). Wybory odbywają się ustnie.

Nowa pożyczka węgierska.

Budapeszt. Ponieważ z powodu przesilenia parlamentarnego i stanu „ex lex" nie można było zaciągnąć pożyczki dla pokrycia wydatków bieżących, rząd zawarł z węgierskim bankiem kredytowym i z grupą finansową związaną z tym bankiem umowę, podług której bank wraz z grupą obejmują obowiązek wypłacenia płatnych kuponów za długi państwowe i wylosowane obligacye aż do wysokości 100 milionów koron.

Poddania się Albańczyków.

Salonika. Między Albańczykami a Torghutem Szefket baszą przyszło za zgodą ministra wojny do porozumienia. Ludność oświadczyła gotowość wydania broni, jednak nie wojskom tureckim, tylko notablom albańskim. Rząd przyrzeka zwrócić broń ludowi, jeżeli to się okaże możliwem. Dotychczas ujęto 33 przywódców powstańczych. Wielu ulemów i notablów zgłosiło u Torghuta baszy poddanie się.

Sprawa kreteńska.

Ateny. Agencya ateńska podnosi, że odbyte w różnych miastach Turcyi wiece antygreckie z powodu przysięgi, złożonej przez deputowanych kreteńskich, wywołały we wszystkich kołach ateńskich złe wrażenie, zwłaszcza z powodu ostrego tonu tych wieców przeciw królowi greckiemu.

Salonika. 10.000 Greków okręgu Koczana urządziło wiec z protestem przeciw zasądzeniu 10 Greków na dziesięć lat więzienia przez sąd wojenny.

Rozruchy w Persyi.

Teheran. Mimo zarządzeń regenta, urzędy sądowe nie zostały zamknięte. Także duchowieństwo i lud żądają zamknięcia ich. Minister sprawiedliwości podał się do dymisyi.

Rząd udzielił bankowi perskiemu polecenia dostawy 50.000 sztuk broni najnowszego systemu i 10 milionów nabojów.

Katastrofa w fabryce.

Kanton w Stanie Ohio (Stany Zjedn.). W jednej z tutejszych fabryk nastąpiła wczoraj eksplozya. Zginęło 20 robotników, a 300 odniosło zranienia.

Pogrzeb Edwarda VI.

Londyn. Wczoraj o godzinie 11½ zapowiedział wielki dzwon kościoła w Westminster początek pochodu żałobnego z przeniesieniem zwłok króla Edwarda z pałacu Buckingham do Westminsterhall. Grenadyerzy gwardyi i brygada marynarki tworzyli wzdłuż całej drogi straż honorową. Trumna spoczywała na lawecie. O godzinie wpół do 1 pochód przybył do Westminsterhall, poczem rozpoczęły się obrzędy kościelne.

Na czele pochodu żałobnego szedł lord Roberts, szefowie marynarki i wojska, dalej adjutanci przyboczni króla. Za trumną szła gwardya przyboczna w historycznych malowniczych strojach z czasów królowej Elżbiety, dalej król Jerzy, królowa wdowa, carowa wdowa, królowa Marya, obaj najstarsi synowie króla Jerzego, oraz wszyscy obcy książęta przybyli do Londynu.

Wzdłuż drogi tysiące publiczności tworzyło szpaler. W Westminsterhall powitał zwłoki arcybiskup z Canterbury. Po modlitwach i śpiewach żałobnych ustawiono zwłoki na katafalku.

Trumna spoczywa na katafalku wybitym suto obramowanym atłasem Po obu stronach pełnią straż oficerowie z wydobytemi szablami. Od godziny 4 popołudniu dopuszczano publiczność do oglądania zwłok. Do godz. 5 zebrało się 30.000 osób dla ich oglądania.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek 19 b. m. w lokalu Związku stow. rob. przy ul. Zwierzynieckiej 10. Początek o godz. 7 wieczorem. Sprawy bardzo ważne.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w piątek 20 b. m. w lokalu Związku przy ul. Zwierzynieckiej 10. Początek o godz. 7 wieczorem. Na porządku dziennym omówienie uchwał konferencyi w Przemyślu, prosimy przeto o przybycie wszystkich członków zarządu.

* **Organizacya kobiet P. P. S. D. w Krakowie** urządza we czwartek 19 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10) **konferencyę.** Sprawy bardzo ważne. Udział wszystkich kobiet zaufania jak i zaproszonych gości konieczny.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.



Pomocnik handlowy lat 26, z działu korzenego, farb, win i wódek, poszukuje posady w miejscu lub też jako kierownik sklepu na prowincyi. Łaskawe zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu", ul. św. Marka 21, pod Handlowiec.

Lokomobila parowa o sile 8—10 koni, marki angielskiej w dobrym stanie tanio do sprzedania lub wypożyczenia. **Dwa motory gazowe** o sile 4 koni i 2 koni, **jedn motor benzynowy** o sile 6 koni do sprzedania. Wiadomość u M. Gertlera, Zwierzyniecka 17, Telefon Nr. 2062/VIII.

Stare sztuczne zęby kupuje **M. Brenner, Mikołajska 8, I. p.**

Podziękowanie.

Na tej drodze składam WPanu **Dr. Emilowi Bobrowskiemu w Podgórzu** za jego staranną opiekę w czasie mojej choroby serdeczne podziękowanie.

Władysław Kudasiewicz.

Wysoki uboczny zarobek

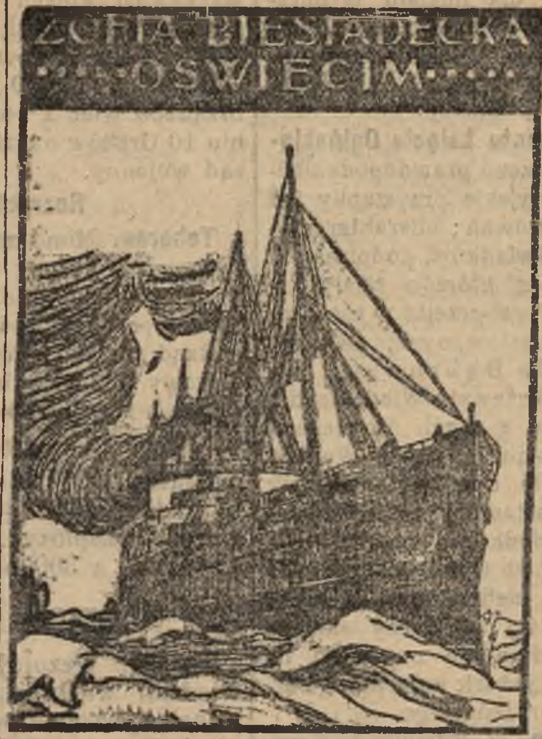
Pierwszorzędne austryackie Towarzystwo ubezpieczeń ludowych poszukuje zdolnych agentów. Zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu" pod D. E.

I. SCHNUETZER.
TEORYA I KONSTRUKCYA AEROPLANÓW
Z przedmową Dr. M. T. Hubera, Profesora Szkoły politechnicznej.
Cena Kor. 6·—. Wszędzie do nabycia.
Nakład Księgarni L. Chmielewskiego we Lwowie.

OKAZYA!

Nowo otworzony
ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI
i jubilerski poleca po najtańszych cenach:
System-Roskopf K 3, prawdziwy Roskopf-Patent K 12, Budziki kolejowe po 2 K 50 hal.
Wielki wybór zegarów pendułowych z 3-letnią gwarancyą.
M. WOLLMAN, KRAKÓW 31. UL. GRODZKA 31.
Reperacye po cenach przystępnych.
Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotnie

Tylko h. 65 za 1/8 klg.
Odtłuszczone kuracyjne
KAKAO
poleca
JAN MICHALIK
Fabryka czekolady i kakao. Kraków, ul. Floryańska 45. Pensyonatom znaczny opust.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Piękne i stałe dochody
zapewnia każdemu bez względu na płeć, wiek i oddalenie
jedynie **„SAMOPOMOC"** jedynie
Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych - - - - - - WE LWOWIE, ULICA ZYGMUNTOWSKA 9.
Żądajcie wyjaśnień! Warunki tak dogodne jak nigdzie!

Wszędzie do nabycia! **COLUMBIA PASTYLKI MIĘTOWE W RULONACH ŻELATYNOWYCH** Ostrzega się przed naśladownictwami!
Wiktora Schmidta i Synów — są najlepsze! —

Prawdziwe tylko z naszą marką ochronną!



Wszędzie do nabycia!

Należy baczną zwracać uwagę — na markę ochronną —

Ostrzega się przed naśladownictwami! **Victor Schmidt & Fils.** Wszędzie do nabycia!

Telegram!

Mleczarnia po zupełnem odnowieniu i urządzeniu według wszelkich wymagań hygieny została otwarta dnia 1 maja i poleca nabiał oraz różne potrawy przyrządzane na maśle oraz wyborową kawę. Ceny bardzo przystępne, usługa skrzętna.
Poleca się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności
CH. FELDMANN
430 ulica św. Gertrudy L. 16.

NOWA APTEKA
L. MARCISIEWICZA
otwartą została w Krakowie
przy ulicy Stradom L. 6
w domu księży Misyonarzy.

ZAKŁAD KRAWIECKI
PIOTRA GÓRKI W KRAKOWIE
Rynek główny 34. (Pałac Spiski).
Wykonuje zamówienia sumiennie tak z powierzonych lub tamże obranych materyałów, według angielskich pierwszorzędnych żurnali **po cenach umiarkowanych.**
Firma polecana przez poważne osobistości, szczyci się zaufaniem ogółu W. Panów i Pań.
Na prowincyę wysyłam próbki, modele i sposób brania miary.
Wykonanie w terminie. :: Dodatki najlepsze.
Nauczycielom, akademikom i klasie roboczej 10 procent taniej.

Nigdy już

nie zmieniam mydła odkąd używam Bergmanna Mydło Liliowe (marka ochronna z konikiem) firmy Bergmann & Co. Tetschen nad Łabą, gdyż mydło to jest najskuteczniejszem mydłem leczniczem przeciw piegom, jakoteż dla pielęgnowania miękkiej i delikatnej cery. Sztuka po 80 hal. do nabycia we wszystkich aptekach, drogeryach, składach perfum etc.

Pracownia sukien i kostyumów damskich
WANDA
była krajczyni w magazynie WP. H. Schwarza
przy ul. Karmelickiej L. 16 w Krakowie.
Zadaniem mojem jak dotąd tak i nadal jest zadowolnić J. W. klientelę starannością i sumiennością mojej pracowni.
Z szacunkiem **Wanda,** Karmelicka 16 I. piętro.

Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że magazyn mój pod firmą
D. BUCHNER
na parterze w realności mojej pod l. 23 na Stradomiu przeniosłem do tego samego domu na
I-sze piętro
obok mego mieszkania, przeto też z powodu znacznie zmniejszonych wydatków sprzedaję i daję na spłaty miesięczne towary najnowsze na nadchodzący sezon, jako to: Materye jedwabne, wełniane na kostyumy, suknie i bluzki, suknie koronkowe haftowane, taftowe i tiulowe.
Wielki wybór **dywanów, chodników, kap pluszowych i koronkowych, portier, stór tiulowych i firanek** po znacznie zniżonych bezkonkurencyjnych cenach.
Dziękując za dotychczasowe względy P. T. Publiczności, polecam się łaskawej pamięci
D. Buchner.

Kto
chce mieć dobre i tanie obuwie, niech raczy odwiedzić magazyn
Antoniego Tabora
Kraków, Długa 11,
który ma na składzie wielki wybór obuwia na każdy sezon. Poleca także buty z cholewami do stroju polskiego lub sokolego ze skór boksowych.

Roman Bluth
Generalny zastępca krakowskiej fabryki tutek
„KOSMOS" St. Wołoszyńskiego
na Kraków i Podgórze.
Mieszka w Podgórzu, ul. Krakusa 24.

Na śluby
polowania i wycieczki wynajmuje: Powozy, konie i samochody. Zakład Piotra Guzikowskiego ul. Pędzichów 18. Telefon 336.

Extrakt Globus
czyści lepiej aniżeli inne
środki do czyszczenia metali.

LAKTOL" mleko kwaśne według metody prof. Miecznikowa.
Mleko od krów szczepionych dla chorych i zdrowych.
Mleko gotowe we flaszeczkach do karmienia niemowląt.
Kefir leczniczy.
LACTO-FERROL" mleko z żelazem dla niedokrewnych.
Naczyń i aparatów używa się wyłącznie do mleka.
Zakład **„LAKTOL"** Kraków Podwale 5.

Główne zastępstwo rowerów
J. Pucha i S-ki, marki Styrya w Gracu.



Posiada także na składzie rowery marki: Di[illegible] kopp, Globus, Graziosa, Diamant, Regent it[illegible] począwszy od kor. 90, za gotówkę i na spła[illegible] miesięczne na dogodnych warunkach.
Przybory do rowerów po cenach fabrycznych.
M. GERTLER, Kraków, Zwierzyniecka 17, tel. 2062/VII[illegible]

ZA DARMO i opłacony wysyła bo[illegible] to ilustrowany cen[illegible] zegarków i wyrob[illegible] jubilerskich, które [illegible] — leca jak najtaniej
Emil Goldwasser, Kraków, Grodzka 5



Najlepiej! Najtaniej! Najszybciej
przeprawia do
Ameryki i Kanady
M. G. Freudenberg
Główne Biura Podróży
ANTWERPIA 10. Van Leriusstraat Belgia. **ROTTERDAM** Postfach 322. Holl[illegible]

DO AMERYKI
przewozi szybko i tanio
Biuro podróży B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 57 r.
Szczegółowe bezpłatne wyjaśnienia dla wychodźców i jadących w kajutach.
Sumienna obsługa. Potrzebni zastępcy.



„THE GRESHAM"
Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londy[illegible]
zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.
Depozyt Towarzystwa przy c. k. państwowej Centra[illegible] Kasie we Wiedniu jaka gwarancya dla ubezpieczo[illegible] w Austryi wynosi
koron 34,772.297·08.

Wypłacone police	K	564,626[illegible]
Aktywa	K	235,857[illegible]
Roczny dochód	K	33,757[illegible]
Stan ubezpieczeń w Austro-Węgrzech około	K	170,000[illegible]
Depozyt u rządu austr. i wartości ulokowane na Węgrzech	K	63,703[illegible]
Roczne wypłaty dla austr. i węgierskich ubezpieczonych	K	7,429[illegible]

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami.
Informacye i prospekta darmo i opłatnie.
Filia dla Austryi: Wien, I., Giselastrasse Nr 1.
Generalna Agencya w Krakowie: ulica Grodzka L. 1[illegible]
Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któr[illegible] się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nada[illegible]

Aptekarza A. Thierrego BALSAM



— Prawnie chroniony. —
Jedynie prawdziwy z ZAKONNICĄ jako znakiem ochronnym.
Działa niezawodnie przeciw wszelkim zasłabni[illegible] ciom przewodów oddechowych, kaszlowi, flegmi[illegible] chrypce, nieżytowi krtani, cierpieniom płucny[illegible] kurczom żołądka i innym bolom żołądka, zap[illegible] leniom wszelkich wewnętrznych narządów, br[illegible] kowi apetytu, złemu trawieniu, zatwardzeniu [illegible] Zewnętrznie przeciw wszelkim chorobom [illegible] bolowi zębów, ranom z zapalenia, darciu w człon[illegible] kach, wyrzutom, szczególnie przeciw influenzie [illegible] 12 małych lub 6 dużych flaszek lub jedna wielk[illegible] osobliwa flaszka familijna **K 5·—**
Aptekarza A. Thierrego jedynie prawdz. maść centyfoliowa o zdumiewającej, niezawodnej i niedoścignionej skuteczności przeciw ranom niewiedziec jak za[illegible] starzałym, nawet skirowatym, bolączkom, okale[illegible] czeniom, zapaleniom, bolejącym nogom, ropni[illegible] niom, usuwa wszelkie obce ciała, materye wywołujące ropnienie i opera[illegible] cyę bardzo często bolesną czyni zbyteczną. 2 dawki **K 3·60.**
Adresować: Apteka pod Aniołem Stróżem A. THIERREGO, Pregrada pod [illegible]

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).